

JANUSZ JUSIAK
UMCS w Lublinie

J ZYK POTOCZNY A ZDARZENIA MENTALNE

Za pomoc jakich terminów winno si opisywa i wyja nia procesy mentalne? Zaczerpni tych z obserwacji zjawisk fizycznych lub społecznych, nadaj c im - tak dalece, jak jest to tylko mo liwe - ksztalt zbli ony do terminologii naukowej? Czy mo e lepiej byłoby polega na nazewnictwie odzwierciedlaj cym intuicje dochodz ce do głosu ju w potocznych rozmowaniach ludzkiej umysłowo ci, a znajduj cych swe uduchowione przedłu enia w poezji, literacko wymodelowanym dialogu czy filozofii egzystencjalnej?

Kwestia, do której odsyłaj te pytania nie jest bynajmniej problemem pozornym. Wybór j zyka, w jakim formułujemy nasze przekonania co do natury zjawisk umysłowych, jest spraw wielkiej wagi i nikt nie powinien jej ignorowa . Przes dza on nie tylko o stylu naszych wypowiedzi, ale i stopniu ich precyzji gwarantuj cej adekwatno przedmiotow . Subiektywny i niejasny j zyk dwudziestowiecznego egzystencjalizmu niemieckiego miał wielk sił ekspresji, co jednak zaowocowało wykształceniem si dyskusyjnego przekonania, i tylko z pomoc poj wymykaj cych si w pełni racjonalnemu dyskursowi uda si mo e trafne ukazanie natury ludzkiej wiadomo ci. Z kolei sucha terminologia cechuj ca naturalistyczno-behawioralne lub funkcjonalne podej cie do zagadnienia umysł - ciało, cho powołuje si na wiadectwo faktów, których na gruncie ci le empirycznym nie sposób dzi podwa y , dogmatycznie zakłada, e wszystko, co ł czy si z tym zagadnieniem powinno zosta sprawdzone przez naukow wiadomo gnozeologiczn .

Najwidoczniej człowiek nie jest ani Heideggerowskim *Dasein*, samotnie zamieszkuj cym domostwo bycia, którego jest nostalgicznym pasterzem, ani czyst cielesno ci , daj c si bez reszty wytłumaczy oddziaływaniem na centralny układ nerwowy przekładalnych na biopr dy impulsów energetycznych. Prawda o tym, kim naprawd jest jako twór wyposa ony we wła ciwy jego istocie umysł, nie le y gdzie po rodku mi dzy dwoma tymi skrajnymi uj ciami. Prawdopodobnie przebywa w rejonach, o których nie potrafimy powiedzie niczego, co by si mie ciło si w tradycyjnych schematach poj . O naturze ludzkiego umysłu mo emy mie co najwy ej przybli one wyobra enie, powstaj ce gdzie na styku wiadomego doznawania i obrazowego mylenia.

1. Zdroworozsądkowe podstawy komunikacji. Aparatura pojęciowa wyspecjalizowanych tematycznie dyscyplin naukowych nierzadko składa się z terminów zaczerpniętych z języka potocznego. Terminy te pełni podobne role, jak hasła czy zawołania wywołujące - w określonych sytuacjach - te same treści, skojarzenia czy uczucia. Służą zwróceniu uwagi na sprawy, które w rzeczywistości są zredukowanymi do miniatury schematami komunikacji.

Schematy te są wszechobecne. Przenikają równie do nauki i filozofii. Co więcej, nie dają się w adekwatny sposób wyrugować, ani zastąpić pojęciami czysto teoretycznymi. Funkcjonują jako słowa-klucze, których sens, jak się nam wydaje, znamy od dziecka. Zakładamy przeto, że również inni ludzie, jeżeli się posługują nimi w ten sam sposób, mają na myśli to samo co my, gdy za ich pośrednictwem formułujemy swoje przekonania czy pragnienia.

Jesteśmy więc błądząc przekonani o pierwszorzędnej roli takich słów. Trudno jednak sobie wyobrazić, by sprawny przekaz mógł się bez nich obejść. Zarazem jednak prawdopodobnie za niepotrzebne straty czasu uznalibyśmy usiłowania zmierzające do nadania tego rodzaju wyrażeniom precyzyjnego znaczenia. Słowa-klucze już z samej powszechności swego stosowania - z milczącego uznawania ich niezbywalności - zdają się czerpać treść, jakie odślaniają przeciwnemu użytkownikowi języka. W odruchu bezrefleksyjnej obrony ich sensotwórczej roli wyobrażamy sobie, że każda próba przełożenia terminu podstawowego na język abstrakcyjnych kategorii nauki czy filozofii doprowadziłaby musiała do uszczuplenia bogactwa znaczeń kryjących się w ich potocznym, przednaukowym wykorzystaniu.

Terminem takim jest bez wątpienia „zdarzenie”. Jest to słowo, bez użycia którego trudno sobie wyobrazić sprawnie działający język współczesnej fizyki czy biologii. Tak jest dzisiejsza psychologia chociaż nie sięga po ten jak i swojsko brzmiący wyraz. Słyszymy wszak nieraz, iż zjawiska zachodzące w umysłach ludzi (doznawanie wrażeń, żywienie pragnieniami, zdawanie sobie sprawy z upływu czasu oraz skutków, jakie faktów rodzaju w naszym życiu itp.) można opisywać przy założeniu, że są one pewnymi zdarzeniami, mentalnymi procesami uwarunkowanymi przyczynowo i dokonującymi się podobnie jak zdarzenia fizyczne.

Również historia stara się wyodrębnić z potoku dziejów fakty, które bez narażenia się na poważniejsze zarzuty nazywa także zdarzeniami. Nawet krytyk literacki czy filmowy mógłby niektóre dokonania pisarskie lub aktorskie określać tym słowem, jakkolwiek zapewne lepiej byłoby w takich przypadkach mówić nie tyle o zdarzeniach, co raczej o wydarzeniach artystycznych. A jednak i tu, w dziedzinie działalności czysto ludzkiej, mamy do czynienia ze zdarzeniami. Wydarzenie, jakim jest opublikowanie znakomitej powieści, jest wszakże zdarzeniem, w którym ogół zainteresowanych nim ludzi rozpoznaje urzeczywistnienie pewnej szczególnie cennej wartości.

2. Zagadnienie definiowalno ci terminu „zdarzenie”. Lecz jakie skojarzenia semantyczne niesie z sob termin „zdarzenie”, skoro znajduje tak szerokie zastosowanie - zarówno w nauce, jak i w yciu codziennym, w myśleniu o tzw. faktach, jak i w ocenie tzw. warto ci? Czy zdarzenie, jakim jest wybite z płytki metalu elektronu przez padaj cy na ni foton, ma co wspólnego ze zdarzeniem, jakim była „bitwa narodów” pod Lipskiem? Czy dwie te kategorie zdarze (umownie mo emy nazwa je zdarzeniami „fizycznymi” oraz zdarzeniami „historycznymi” lub „dziejowymi”) zwi zane s w jaki nietrywialny pod wzgl dem bytowym sposób ze zdarzeniami dokonuj cymi si wył cznie w obr bie ludzkiej wiadomo ci? Czy w ogóle mo emy sensownie powiedzie , e zdarzenie jest kategori , która dotyczy tak e zjawisk lub procesów mentalnych?

Wartuj c wi kszo dost pnych współczesnemu czytelnikowi leksykonów poj filozoficznych, nierzadko nazywanych encyklopediami, stajemy bezradni wobec w tpiwo ci wi cych si z takimi pytaniami. Hasła „zdarzenie” albo nie znajdujemy w nich wcale, albo znajdujemy je w definicjach lub próbach wyja nienia sensu innych pokrewnych do terminów, takich jak „proces”, „zmiana”, „ewolucja”, „emergencja”, „sytuacja”, „fakt”, „konkret”, „element ła cucha przyczynowo-skutkowego” itp.

Niektóre, nieliczne zreszt , słowniki odnotowuj wprowadzie fakt powszechnego posługiwania si tym termin, lecz zwykle poprzestaj na wyodr bnieniu jego znacze potocznych lub znajduj cych zastosowanie w niektórych naukach szczegółowych¹. Znacznie rzadziej znale mo na informacji , e ju samo pojmowanie zdarze prowadzi mo e do dalece ró ni cych si od siebie interpretacji. Informacje takie niewiele jednak zazwyczaj mó wi , dotycz bowiem sporów, które tocz si w jakiej jednej tylko szkole, np. we współczesnej filozofii analitycznej².

Pomija si zatem niemal zupełnie okoliczno , i mamy tu do czynienia z kategori , której bogaty w ró norakie znaczenia sens stał si w dwudziestym wieku ró dlem wielu trudnych do zlekcewa enia kontrowersji, nie tylko utrudniaj cych poszukiwane przez analityków rozja nienie niektórych zagadnie szczegółowych, ale i determinuj cych typowy dla poszczególnych orientacji metodologicznych sposób stawiania pyta , maj cych zatem równie wymiar interdyscyplinarny. Tak e fachowa literatura filozoficzna, zwłaszcza rozmaite wprowadzenia czy wst py do filozofii, jest nadzwyczaj uboga w wychodz ce poza ogólniki dociekania na ten temat.

W przetłumaczonej niedawno na j zyk polski oksfordzkiej encyklopedii filozofii (*The Oxford Companion to Philosophy*. Oxford University Press,

¹ Zob. np. A. Podsiad: *Słownik terminów i poj filozoficznych*. Warszawa 2000, s. 960.

² S. Blackburn: *Oksfordzki słownik filozoficzny*. Warszawa 1997, s. 454.

1995) czytamy na przykład, i „proces to ci g zmian, którym towarzyszy jedno czy zasada jedno ci, a wi c «proces» tak ma si do «zmiany» czy «zdarzenia», jak «syndrom» do «symptomu». [...] Z poj cia procesu szeroko korzystał Whitehead, buduj c sw «teologi procesu», współcześnie jednak termin ten raczej został zarzucony narzecz «zdarzenia»...”³. Zaledwie kilku składaj cych si na hasło „proces” nader ogólnikowych zda , dowiadujemy si zatem: zdarzenie stało si w nurcie współczesnej filozofii procesu (a s przecie podstawy, by s dzi , e tak e poza tym nurtem) czym w rodzaju centralnej kategorii. Wysuwaj c tak tez , autorzy encyklopedii nie zadali sobie jednak trudu, by wyja ni , jakie wa ne teoretycznie znaczenia współczesna filozofia wi e z tym terminem - skoro poj cie procesu stało si dzi , jak autor przytoczonych wy ej słów zdaje si s dzi , nieaktualne lub nieodgrywa ju tak du ej roli, jak w pierwszej połowie stulecia. Hasła „zdarzenie” w liczy m dwa opasłe tomy leksykonie po prostu nie znajdziemy.

Uwa ny czytelnik zauwa y jednak, e na kartach słownika pojawia si wielokrotnie termin „umysłowe zdarzenia” (lub „zdarzenia mentalne”) oraz blisko z nim spokrewniony termin „stany umysłowe”. Obydwa poj cia zostały wprowadzie w encyklopedii krótko omówione, ale w adnym z opracowali dwu tych haseł nie podj to próby odnotowania trudno ci, przed jakimi stajemy, gdy kategorii zdarzenia chcemy nada znaczenie ci lejsze ni to, jakie nadaje mu j zyk potoczny.

Autorzy encyklopedii uczynili wiele, by pokaza , e jednym z głównych problemów współczesnej filozofii jest niemo no jasnego odró nienia zdarze umysłowych od stanów umysłu. Zarazem jednak całkowicie pomini li problematycznie samego poj cia „zdarzenie”. Czy by ukryt przesłank ich rozumowania była teza o logicznej lub bytowej pierwotno ci zdarze mentalnych wobec zdarze w ogóle? A mo e poj cie to uznali za rodzaj pierwotnej kategorii, nie daj cej si w aden sposób zdefiniowa ?

Pró no szukaliby my w encyklopedii wzmianki o teoretycznej wadze tych tematów. Najwidoczniej pytania takie s dla jej autorów problemami pozornymi. Czy by byli przekonani, e ich podj cie rzuci by nas musiało w odm ty metafizyki wymykaj cej si jakimkolwiek racjonalnemu dyskursowi?

Równie inne słowniki, informuj c o koncepcjach podkre laj cych dynamiczny charakter zmian dokonuj cych si w rzeczywisto ci, stosuj podobn procedur . Konsekwencj tego stanu rzeczy jest nieobecno w wi kszo ci z nich tak e terminu „ewentyzm”. Sprawa wydaje si , na pierwszy rzut oka, prosta. Po có zajmowa si wyja nianiem znaczenia słowa, którego sens powinien by dla ka dego, kto zna łaci ski rzeczownik *eventus* (wy-

³ *Encyklopedia filozofii*, przekł. J. Łozi ski. Pozna 1999, t II, s. 741.

darzenie, przypadek, wynik, skutek) oczywisty? Ewentyzm to doktryna, zapewne metafizyczna, która centralne znaczenie nadaje zdarzeniom lub która wręcz twierdzi, że „istnienie przysługuje tylko zdarzeniom - wiat składa się ze zdarzeń. Ewentyzm jest stanowiskiem opozycyjnym do substancjalizmu, w tym zwłaszcza do reizmu”⁴. Rozumując w podobny sposób moglibyśmy „zdefiniować” procesualizm jako teorię utrzymującą, że wszystko co istnieje jest procesem, materializm, jako teorię, wedle której wszystko jest materią (czyli że istnieje tylko materia), zaś naturalista musiałby, rzecz jasna, twierdzić, że nie istnieją byty nienaturalne (artefakty, wytwory zbiorowej działalności kulturowej).

Do czego by nas to zaprowadziło? Pomiędzy kwestię, że do jawnej sprzeczności z faktycznie głoszonymi poglądami historycznych filozofów. Chcąc stwierdzić sprzeczność treści głoszonej przez wadliwą definicję pojęcia z rzeczywistymi poglądami historycznymi myślicieli, posiadać trzeba, wychodząc poza ogólniki, znajomość historii idei, natury podejmowanych w filozofii problemów itd. W tym jednak przypadku erudycja historyczna jest niepotrzebna. Aby wykryć intelektualnie nieprzydatne określenia, których wspólnym cechem jest to, że odwołują się do pewnych cech wyrwanego z kontekstu aspektu wiata (np. „zdarzeniowego” lub „fizycznego” charakteru rzeczywistości) aspekt ten (wbrew znanemu już myśleniu potocznemu oczywistościom) rozciąga na całe uniwersum, a nawet czyni zeń zasadę wszystkiego, co istnieje - nie trzeba by znać dziejów myśli.

3. Intuicyjna treść zdarzeń. Łatwo pokazać, że przyznanie istnienia wyłącznie zdarzeniom prowadzi by musiało do jawnej sprzeczności z wieloma prawdami, których nikt, nawet w najbardziej wybujałej spekulacji, nie kwestionuje. Jeżeli chcemy pozostać w zgodzie z treścią, jak intuicyjnie ujmujemy, kiedy wiadomi jesteśmy zachodzenia zdarzeń, przyznać musimy, że pojęcie zdarzenia jest najogólniejszym określeniem stawiania się - już to samych rzeczy, już to ich pewnych cech, już to stanów rzeczy lub sytuacji, w jakiej się znajdują rzeczy lub ich stany.

Zdarzenia stają się. Nie są zatem mającymi swe substancjalne podło a rzeczami. W stawianiu się, rzecz może na, wyczerpuje się ich byt. Przy dokładniejszym zbadaniu sprawa twierdzenia to może okazać się wtpliwie. wiadomo potoczna skłonna jest jednak, bez oglądania się na podpowiedzi płynące ze strony myślenia spekulatywnego, traktować zdarzenia jako określenia przysługujące wiatu przejawowi, płynno, niestabilno. Zdarzenie jest tym, poprzez co dostępuje do wiadczenia elementy rzeczywistości, staje się, zarazem odchodzi w niebyt lub w przeszłość. Dokładnie

⁴ *Mała encyklopedia filozofii. Pojęcia, problemy, kierunki, szkoły.* Bydgoszcz 1966, s. 147.

informuje o tym łać ski czasownik *wento*, który znaczy tyle, co uchodzi , ulatnia si .

Lecz mimo tak szerokiego zakresu swej denotacji poj cie zdarzenia nie mo e obejmowa wszystkie, co istnieje. Twierdzenia tego dowodzi nie musimy; jest ono, niezale nie od swych mo liwych empirycznych egzemplifikacji, oczywiste. Jako „zwykli” ludzie, jeste my najgł biej jak jest to tylko mo liwe przekonani, e istniejej rzeczy nie podlegaj ce jakimukolwiek stawaniu si . Zapytani co, przykładowo, nie staje si , kieruj c si przesłankami, które w znacznej mierze s racjami zdroworozs dkowymi, odpowiemy:

- to, co ju si stało, co przemin ło, a wi c przeszło . Przeszło nie- w tpiwie istnieje, cho nie bardzo wiemy jak; zapewne inaczej ni tera - niejszo . Gdyby nie istniała, nas tak e by nie było: ka dy akt samookre lenia siebie ma składnik, który jest elementem odniesienia do przeszło ci. Staj ca si przeszło (a wiec przeszło b d ca zdarzeniem) byłaby swym zaprzeczeniem. Staj c si wracałaby bowiem znów do swej utraconej niegdy aktualno ci, byłaby zatem tym, czym nie jest.

- my sami rozumiani jako osoby zachowuj ce to samo w czasie i przestrzeni. Jako fizyczne organizmy zmieniamy si wprawdzie nieustannie od chwili pocz cia a do mierci, z chwil jednak gdy zyskujemy samo wiadomo i samokontrol , jeste my dla samych siebie wci tymi samymi osobami (cho nie tymi samymi umysłami czy stanami mentalnymi). Inni ludzie mog znacznie wcze niej, ju od samego zapłodnienia jaja, z którego powstałi my, uwa a nas za wci te same (cho nie takie same) byty osobowe.

- prawa przyrody oraz prawidłowo ci rz dz ce ludzkimi działaniami indywidualnymi i społecznymi, ewentualnie wyznaczaj ce warunki lub granice ich zachodzenia. Twierdzenie to jest w rzeczywisto ci rodzajem hipotezy. Nie jest wszak wykluczony fakt „płyni cia” (bardzo wolnej zmiany) stałych fizycznych, wymykaj cy si mo liwo ci jego wykrycia na obecnym poziomie rozwoju technologicznego. Ale ju sama idea mierzenia wielko ci fizycznych zakłada istnienie pewnej niezmienniczo ci w obr bie przyrody, kongruencji wielko ci umo liwiaj cych pomiar. Ideali ci b d , rzecz jasna, twierdzi , e tego rodzaju niezmienniczo tkwi wyl cznie w umy le lub w sposobie, w jaki funkcjonuje on jako my l co-poznaj cy podmiot.

- struktury sensu oraz relacje zachodz ce mi dzy tzw. Jako ci idealnymi” badanymi przez logik i matematyk . Osoby wykazuj ce naturalne skłonno ci ku my leniu apriorystycznemu b d utrzymywa , e równie ka de inne poznanie typu teoretycznego, w tym filozoficzne, posiada niezmiennicze, nie podlegaj ce stawaniu si , rysy lub elementy. Rzecz jasna, teza ta jest wysoce dyskusyjna. W ka dej znanej nam epoce twórczej my li miała ona jednak swych zagorzałych wyznawców.

Nie jest oczywiście konieczne, by każda zdroworozdkowo myśląca osoba była w cie przekonana o prawdziwości wszystkich czterech podanych tu twierdzeń. Prawdą jest jedynie to, że każda prawdopodobnie w czym innym skłonna będzie doszukiwać się znamion niezdarzeniowego (lub nie w pełni zdarzeniowego) charakteru rzeczywistości; podany wyżej wykaz nie pretenduje do kompletności.

Logicy i matematycy są z reguły platonikami w pojmowaniu statusu ontologicznego obiektów, jakie badają. Dlatego z reguły opowiadają się za ich „odwiecznością”. Tak silnego przekonania mogą nie mieć ludzie pozbawieni zmysłu matematycznego, choć wydaje się rzecz nieprawdopodobną, by mogli - bez poczucia absurdu - wyobrazić sobie stające się liczby, kwadraty czy koła.

Twierdzenie trzecie, m.in. z racji swego hipotetycznego charakteru, mogą podważyć materialicy i behawiści, jak również zwolennicy epifenomenalizmu. Trudno byłoby jednak sobie wyobrazić, by ktoś na serio mówił o przeszłości, że się właśnie staje (można tak powiedzieć jedynie o jej przypomnieniach lub interpretacjach, które same nie należą do przeszłości, a tylko się ku niej intencjonalnie skierowują).

Poczucie to samo ci osobowej jest jednym z najtrwalszych ludzkich przeżyć. Można oczywiście utrzymywać, że jest ono niweczone przez niektóre choroby umysłowe, ale teza ta bynajmniej nie jest pewna.

Już zatem utajona logika myślenia potocznie nasuwa pewną trudną do zakwestionowania intuicję metafizyczną, nadającą naszemu pojmowaniu zdarzeń pewien uniwersalny sens. Jako najszerzej pojętą całość rzeczywistość jest bliżej nam nieznanym, domagającym się zatem specjalnej analizy, spojeniem czegoś, co wciśnięte staje, pozostaje zawsze w jakimś „teraz”, pojawiającym się na moment, by odpłynąć w przeszłość, z czymś, o czym nie można, bez popadania w absurd, myśleć jako o stającym się i należącym do teraźniejszości.

Stawianie się oraz jego brak są zatem najogólniejszymi kategoriami metafizycznego myślenia. Jeżeli umysł jest czymś istniejącym, i jeżeli stosuje się do niego pojęcie zdarzenia (lub procesu), jego bytów specyfikę winni my rozpatrywać w taki sam sposób, w jaki podchodzimy do badania innych rzeczy, o których się mówimy, i są one złocieniem czasu i odwiecznością.

Twierdzenie to, pomimo swej pozornej oczywistości, wyraża sprzeciw wobec utrwalonego w wielowiekowej tradycji sposobu pojmowania dynamiki bytu. Klasyczne teorie metafizyczne, z nielicznymi wyjątkami, nie nadawały kategorialnej przeciwstawności „stawianie się - brak stawiania się” większego znaczenia. Za kluczowe uważały przeciwieństwo „zmienne - niezmiennie”, „zjawisko” (rozumiane jako pozór lub mniemanie) - „idea” (interpretowana jako ostateczne określenie najwyższego bytu to samego

z dobrem, prawd i pi knem). W rezultacie stawanie si i zdarzeniowy charakter rzeczywisto ci uto samiały z nieprawd oraz ze zwodnicz zmienno - ci wiata zmyslowego, nie podejrzewaj c nawet, e poj cie stawania si jest o wiele szersze i bogatsze w ró norakie odcienia znaczeniowe od poj cia ruchu, zmiany czy pozoru.

Skutki antyprzesualnego pojmowania wiata nigdy, na dobr spraw , nie zostały przewyci one. Metafizyka bytu jako w pełni to samej z sam sob obecno ci tego, co niezmiennie, odcisn ła swe pi tno tak e w tych dziedzinach refleksji, które werbalnie zdystansowały si do metafizycznego wzorca pojmowania filozofii, odmawiaj c mu miana naukowo ci. Współczesne spory o natur umysłu i zjawisk mentalnych, wywodz ce si z uznawania analityczno-lingwistycznego paradygmatu metodologicznego, stanowi dobitn ilustracj tej wielowiekowej tendencji.

4 . Pojecie zdarzenia mentalnego w filozofii analitycznej. Jednym z najbardziej widocznych przejawów skłono ci do statycznego, ocieraj cego si o kartezja ski dualizm, ujmowania umysłu jest d enie do pomijania lub usuwania z obszaru filozoficznie u ytecznych poj terminów odzwierciedlaj - cych dynamiczno-procesualny charakter rzeczywisto ci.

Zilustrujmy t ogóln tez dwoma przykładowo wybranymi tekstami. Warto w tym celu odwoła si do prac, które mo liwo ci nowatorskiego uj - cia zagadnienia umysł - ciało upatruj w próbie sformułowania składaj cych si na problemów szczegółowych w terminologii ewentystycznej.

Mo na ogólnie zauwa y , e w obr bie szeroko rozumianej filozofii analitycznej zwolennicy ewentystycznego sposobu traktowania kontrowersji wyrastaj cych z ró norakich uj tego zagadnienia, nie s zazwyczaj zgodni co do tego, jak winno by zwerbalizowane kluczowe zagadnienie współczesnej teorii umysłu. Ów brak wspólnego nastawienia uwidacznia si tak e w tekstach, jakie krótko teraz rozwa ymy.

Pierwszy z wybranych przez nas autorów, J. Wisdom, jest przekonany, e sedno głównego problemu zawiera si w pytaniu, czy mi dzy zdarzeniami cielesnymi a zdarzeniami mentalnymi zachodzi jakikolwiek zwi zek przyczynowy, np. wytwarzanie lub wywoływanie zdarze mentalnych przez zdarzenia cielesne, lub na odwrót⁵. Zaprezentowany w rozprawce tok rozumowania biegnie jednak dziwnym torem. Analizuj c mo liwe rozwizania kwestii, Wisdom czyni wszystko, by utwierdzi czytelnika w przekonaniu, e podniesiona kontrowersja jest w istocie pozbawiona znamion autentycznego problemu filozoficznego. Zamierza bowiem dowie niemo liwo ci utrzymania któregokolwiek z dotychczas zgłoszonych zapatrywa na natur

⁵ J. Wisdom: *Czy zdarzenia cielesne wywołuj zdarzenia mentalne?*, tłum. T. Baszniak, w: *Filozofia umysłu* (seria *Fragmety filozofii analitycznej*, t II). Wybrał i wst pem opatrzył B. Chwede czuk. Warszawa 1995, s. 13-45.

przyczynowych oddziaływa mi dzy umysłem a ciałem (epifenomenalizmu, teorii podwójnego aspektu, paralelizmu, interakcjonizmu, teorii Stouta).

Dlatego artykuł ko czy si wnioskiem całkowicie negatywnym: wszystkie rozwa ane dot d w literaturze przedmiotu uj cia natury zwi zków przyczynowych mi dzy zdarzeniami cielesnymi a mentalnymi nie wytrzymuj próby krytyki. Wniosek ten zostaje przedstawiony jako swego rodzaju „surowy fakt”. adna propozycja pozytywna, za któr stałyby jakie przekonuj ce racje, nie zostaje dostatecznie uja niona; o mo liwo ci wysuni cia rozwi za alternatywnych mówi si w zaledwie kilku ogólnych i niejasno nakre lonych zdaniach. Autor artykułu nie tłumaczy ani tego, w jaki sposób filozofia umysłu mogłaby unikn impasu, w jakim si znalazła, ani nie docieka przyczyn, dlaczego sytuacja taka w ogóle zaistniała.

Od zupełnie innej strony do zagadnienia zdarze mentalnych podchodzi D. Davidson. Sformułowanie problemu, który uznaje za centralny, opiera on na przekonaniu (tez t uwa a za oczywist), e zdarzenia mentalne „nie daj si uchwyci w nomologiczn sie teorii fizycznej”⁶. Kant miał racj , gdy mówił o braku prawdziwej sprzeczno ci „pomi dzy wolno ci a przyrodnicz konieczno ci tych samych czynów człowieka, albowiem nie mo e si [on] wyrzec ani poj cia przyrody, ani poj cia wolno ci”⁷.

Zdarzenia mentalne s zatem, wedle Davidsona, zale ne przyczynowo (zarówno od zdarze mentalnych, jak i od zdarze fizycznych), lecz zarazem maj anomalny charakter, bo nie daj si podci gn pod kauzalne zale no ci wyra one w terminologii psychologicznej. Nie istniej bowiem prawa, na podstawie których mo na byłoby przewidywa i wyja nia zdarzenia mentalne. Davidson chce pokaza , jak jest mo liwe niesprzeczne mówienie o tego rodzaju anomaliach w sytuacji, gdy si zarazem wyznaje deterministyczny pogl d na zdarzenia fizyczne, w tym tak e na zdarzenia uczestnicz ce w przebiegu wolnych czynów ludzkich.

To i cie kantowskie zamierzenie nie mo e by tutaj w szczególach streszczone ani, tym bardziej, w pełni krytycznie rozwa one. Nawet pobie na próba wniki cia w detale argumentacji autora wyprowadziłaby nas daleko poza temat niniejszego artykułu. Rozprawa Davidsona, podobnie jak artykuł Wisdoma, mo e by jednak oceniana z punktu widzenia zawartych w niej *implicite* przedza e , okre laj cych sposób pojmowania zdarze mentalnych. Obydwa teksty - mimo całej swej odmiennoci co do tre ci oraz sposobu potraktowania głównego problemu - mówi o umysłowo ci ludzkiej podobnie, charakterystycznie dla analityczno-lingwistycznego wzorca uprawiania filozofii.

⁶ D. Davidson: *Zdarzenia mentalne*, tłum. T. Baszniak, w: ten e: *Eseje o prawdzie, j zyku i umy le*. Warszawa 1992, s. 163.

⁷ I. Kant: *Uzasadnienie metafizyki moralno ci*, tłum. M. Wartenberg. Warszawa 1984, s. 100-101.

Pierwsz wspóln cech zakładanej w obydwu pracach interpretacji zdarzeń mentalnych jest przekonanie o braku ontologicznej problematyczności pojęcia „zdarzenie”. Obaj autorzy, bez adnej dyskusji wstępnej, przyjmują typowe dla wi kszo ci analityków pogląd na naturę zdarzeń. Pokrywa się on chociażby z potocznym znaczeniem terminu, pomija jednak, co znamienne, wspomniany wyżej - oczywisty dla zdroworozdkowego pojmowania świata, lecz przez filozofów analitycznych z rozmysłem pomijany - aspekt stawiania się i przeżywania tego, co teraz niejsze⁸.

Wedle upowszechnionego w myśleniu analitycznej zapatrywania, zdarzenia są niczym innym, jak tylko pewnym typem jednostkowych faktów czy konkretów (względnie indywiduów), dających się zmysłowo lokalizować w określonych miejscach przestrzeni i momentach czasu lub jak inna interpretacja głosi dostarczonych sprawozdaniom z pewnych czynności umysłowych.

Zdarzeniem jest na przykład, twierdzi Davidson, konkretny wybuch wulkanu, narodziny lub śmierć pewnej osoby, rozgrywki mistrzostw w baseballu mające konkretną datę, wypowiedzenie określonego zespołu słów tworzących zrozumiałe dla nas zdanie. Wiedzący w ogóle nie widzi potrzeby mówienia o zdarzeniach jako takich ani wyjaśniania, czym różni się one od rzeczy, obiektów, sytuacji czy procesów. Z kontekstu wypowiedzi wynika jednak, że zdarzenia są dla niego, podobnie jak dla Davidsona, określeniami względnie krótkich działań lub zjawisk, takich jak wbicie sobie szpilki w palec czy wywołane tym czynności odczucie bólu. W wyjaśnieniach obydwu autorów w ogóle nie pojawia się pytanie, czy zdarzenia tworzą rodzaj rzeczywiście czy ontologicznie lub logicznie zależnej od jakiejś bardziej podstawowej, czy może raczej są, jak niegdy argumentował Russell, ostatecznymi składnikami świata, dostarczającymi „materiału” dla tworzonych z nich konstrukcji nazywanych, zależnie od sposobu ich przeprowadzenia, przedmiotami fizycznymi lub umysłowymi (czy wręcz samymi umysłami).

Generalnym przezwidzeniem jest zatem milcząca aprobatą tezy o filozoficznej nieistotności problemów formułowanych przez pytania dotyczące roli, jaką w zaistnieniu i zachodzeniu zdarzeń mentalnych pełni - lub w pewnych warunkach pełni mogą - czynniki decydujące o procesualnym charakterze rzeczywiście czy. Davidson bynajmniej nie kryje swego braku zainteresowania tak postawioną kwestią. Sądzi, że zagadnienie, jakie chce

⁸ Niektórzy filozofowie analityczni próbują wykluczeniu z rozważań filozoficznych tematu procesualnej zmiany nadać status tezy, która posiada uzasadnienie teoriopoznawcze. Strawson utrzymuje na przykład, że kategoria „procesów-rzeczy” (a więc i zdarzeń) jest „kategorią, której nie posiadamy i nie potrzebujemy” (P. F. Strawson: *Indywidua. Próba metafizyki opisowej*, tłum. B. Chwedeć. Warszawa 1980, s. 54).

⁹ B. Russell: *An Outline of Philosophy*. London-New-York 1927, s. 281 i nast.

rozwa y , jest neutralne wobec metafizycznego pytania o status procesów, stanów czy własno ci, je li ró ni si one od jednostkowych zdarze ¹⁰. Na poparcie tego twierdzenia nie przytacza jednak ani jednego argumentu.

Druga cecha wspólna stanowiska *implicite* zakładanego w obydwu pracach jest logiczn konsekwencj pierwszej. Skoro o zdarzeniach mo na mówić bez konieczno ci odwoływania si do takich poj jak stawanie si , proces, odpływanie ku przeszło ci, wchodzenie w relacje nie b d ce wył cznie zwi zkami kauzalnymi (np. w zale no ci przestrzenno-czasowe, *quasi-geo-*metryczne czy znakowo-symboliczne) - znika powód, by stawia pytanie, jak zdarzenia mentalne¹¹ tworzą umysł. Davidson próbuje unikn tej trudno ci opowiadaj c si za pewn wersj niełatwej do utrzymania teorii to - samo ci, wedle której zdarzenia mentalne s to same ze zdarzeniami fizycznymi. Stanowisko Wisdoma, z uwagi na jego negatywizm, nie da si w tym punkcie okre li dokładnie, jakkolwiek z niektórych wypowiedzi wysnu mo na wniosek, e podobnie jak Davidson skłonny byłby on opowiedzie si za jak wersj teorii to samo ci¹².

Konsekwencj rysuj cej si w obydwu pracach strategii badawczej jest zatem unikanie pyta , które mogłyby nasuwa trudn do odparcia sugestii , i zrozumienie natury zdarze umysłowych jest niemo liwe bez zrozumienia natury procesów, jakie dokonuj si w otoczeniu ludzkich organizmów czy w ich wn trzu.

Ale zacz tki takich pyta odnajdujemy ju w my leniu potocznym. Jakiego rodzaju bytem jest umysł? Czy ma jak „odwieczn ” natur ? Z czego si wyłania? Jak si rozwija? W jakiego typu relacje wchodzi ze swym otoczeniem? Czy jest bytem prostym czy zło onym? Cały ów arsenał tylekro w historii filozofii podnoszonych debat, na gruncie aprocesualnego pojmo- wania zdarze , za jakim opowiadaj si Wisdom i Davidson, albo całkowicie traci sw metafizyczn wymow i zostaje przydzielony do konkretnego rozpatrzenia naukom szczegółowym, albo widzi si w nim zbiór problemów nie maj cych przekonuj cego rozwi zania.

Lecz ka da próba teoretycznej neutralizacji powy szych zagadnie zde- rza si z oporem samej praktyki bada naukowych. Bo jak mówi w sposób odwołuj cy si do niezbitych faktów lub do racji opartych na przesłankach samej tylko teorii poznania o czym tak ulotnym, jak ludzka *psyche*, zachowuj ca si w pewnych warunkach niczym toporne ciało, w innych - niczym duch zdolny uruchomi swój nadzmysłowy wzrok i odda si kontemplacji

¹⁰ D. Davidson, dz. cyt., s. 168.

¹¹ Poj cie to w wywodach obydwu filozofów ma sens wył cznie egzemplaryczny: zdarzeniem mentalnym jest to, co da si opisa w terminach mentalnych, na przykład pragnienie, ywienie nadziei, noszenie si z zamiarem, s denie, ocenianie itp.

¹² J. Wisdom, dz. cyt., s. 44-45.

tego, co w zdarzeniach niezmiennie? Czy ludzki umysł nie umyka wszelkim próbom ci le epistemologicznego wy wietlenia jego natury?¹³

Niepo danym nast pstwem dominacji teoriopoznawczej strategii badawczej jest odporne na racjonalne argumenty oczekiwanie rychłego osi gni cia rzekomej bezstronno ci w analizie fenomenów rzucaj cych wiatło na sposób funkcjonowania zdarze mentalnych. Nadzieja ta nadal znajduje dla siebie oparcie w micie nauki bezstronnej wiatopogl dowo, oferuj cej obraz wiata nie zabarwionego sporami na temat dominuj cych w epoce sposobów odczuwania warto ci. Zaznaczaj ce si w niektórych nurtach współczesnej my li przekonanie o pełnym obiektywizmie metody wychodz cej od analizy publicznie dost pnych faktów, na terenie filozofii umysłu wytwarza uproszczone wyobra enia nie tylko o tym, jak my limy czy dowiadujemy si o istnieniu innych podmiotów my l cych, ale i o tym, kim jeste my jako istoty zdolne do zachowa objawiaj cych si w stale ponawianej gotowo ci do uzewn trzniania swych ukrytych jako ci oraz do czynienia ich przedmiotem wiadomej analizy.

Tego rodzaju optymizm poznawczy nader cz sto udziela si filozofom uprawiaj cym refleksj nad umysłem w duchu cisłego przestrzegania norm wysuwanych przez współczesn metodologi nauk przyrodniczych i formalnych. Badacze ci, uznaj c j zyk za kluczowy fakt w my leniu jak e cz sto przemycaj do swych popartych dobrymi racjami rozwa a rodzaj dogmatycznie zakładanej, bli ej zatem nie analizowanej i w tym sensie „niedobrej” metafizyki, wychodz cej od jednostronnego pojmowania funkcji j zyka¹⁴.

Gdy nie wida skutecznego sposobu omi ni cia problemów, których pozbycie okazuje si niemo liwe, mówienie o nich sta si mo e rodzajem wy rafinowanej gry j zykowej. W słownej onglerce terminami maj cymi opisywa natur zjawisk umysłowych j zyk i przynale ne do terminy mog zatraci swe odniesienia do rzeczywisto ci empirycznej. Istotna sta si mo e sama wymiana poj i pogl dów, samo produkowanie nowych tekstów, sam wytwarzaj cy swe reguły dyskurs - a nie jego ugruntowanie w rzeczywisto ci pozaj zykowej. Trudno jednak umysł i składaj ce si na zdarzenia mentalne pojmowa tak, jakby nie był on realno ci metafizyczn , istniej - c w obiektywnym wiecie i zdbi wchodzi , tak jak przedmioty materialne, w cisłe zwi zki przyczynowe.

5. Stawanie si umysłu jako problem metafizyczny. Filozoficzna gra o umysł wpisana by powinna w pewn metafizyk przyrody i wiata umysłowego jako dwóch przeciwstawnych elementów biegunowych. Do wizji tej wci trzeba wraca , gdy si ustali prawomocno metodologicznie ugrun-

¹³ J. R. Searle: *Umysł na nowo odkryty*, tłum. T. Baszniak. Warszawa 1992, s. 41 i nast.

¹⁴ Tez t szerzej omawiam w pracy *Metafizyka a poznanie bezpo rednie. Tradycyjny i współczesny kształt zagadnienia*. Lublin 1998, s. 361-406.

towanych przesłanek. W filozofii analitycznej powrót ten jest zabiegiem głównie retorycznym. Przesłanki poglądów, jakie poddaje się gruntownej analizie, już na wstępie zyskują status wiarygodnych wy tłumaczeń natury relacji umysł - ciało.

Davidson swój skomplikowany wywód rozpoczyna od uznania wiarygodności tezy o braku konfliktu między wolnością ludzkich czynów a koniecznością przyrodniczych zdarzeń, prawom której podlega cielesna rzeczywistość. Choć jednak teza ta nie jest elementem jakiejkolwiek dowiedzionej teorii naukowej, i jako taka przynależy do dziedziny wiatopoglądu (do osobnego rozpatrzenia pozostaje, w jakim stopniu jest on elementem myślenia potocznego), nie jest badana w aspekcie swojej rzeczowej trafności. Rozpatruje się ją wyłącznie z punktu widzenia formalnej spójności, jakie wygłasza mógłby ktoś, kto od początku przystawałby na jej treść orzeczenia. O jakimś rodzaju metafizyki „niezdroworozsądkowej”, będącej alternatywą dla poglądów Kanta, autor nawet nie wspomina.

Taki krytycyzm Wiedzy pozornie tylko jest radykalny. Pojęcie przyczynowania zdarzeń mentalnych przez zdarzenia cielesne (lub *vice versa*), mimo wątpliwości w szczegółowe tezy wysuwane przez dotychczasowe stanowiska w sporze, nie zostaje w artykule rozstrzygnięte. Samo bowiem pojęcie zdarzenia pozostaje niejasne. Czytelnik nie dowiadyuje się, jakie racje skłoniły autora, by się nim posłużyć. Z toku wywodu wynika, że mogłoby być ono zastąpione wyrażeniem „zajęcie czegoś” lub „czasowo określony element właściwości przyczynowo-skutkowy”.

Pomijanie pytań wykraczających poza problemy czysto językowe niebezpiecznie minimalizuje teren faktycznie nasuwających się problemów. Wobec racji „za” lub „przeciw” poglądom, które analityk traktuje jako wiarygodne alternatywy możliwych do zaakceptowania rozwiązań problemu, dokonuje się w obrębie z góry powziętej wizji świata, mającej rzekomo odzwierciedlać „codzienny” (lub zgodny z nauką) wiatopogląd. Epistemologiczne znaczenie takiej wizji jest jednak wysoce problematyczne. Natrafia ono na opór trudnych do pominięcia faktów, których wymowy nie sposób ignorować.

Kluczowe znaczenie ma tu okoliczność, że nasze działania w świecie są ugruntowane przez wiadomości tworzącymi nadzwyczaj bogaty zespół metafizycznych mniemań intuicyjnie kojarzonych z pojęciami stawiania się umysłu. Umysł nie jest sam tylko rzeczą myślącą, intencjonalnie skierowaną na dany wiadomości „przedmiot” czy „sens”, wobec którego określona może być samo. Czysto intelektualne funkcje pracy umysłowej ujawniają się bowiem nadzwyczaj rzadko. Mają one charakter incydentalnych zdarzeń wywołanych bodźcami, na które wiadomo reaguje przy spełnieniu pewnych określonych warunków. Trwają one w czasie natury

umysłu tworzy nastęstwo jednostkowych zdarzeń powiązanych relacjami nadającymi im „społeczny” charakter¹⁵. Umysł nie jest więc ani Leibnizja składowa, ani czystym „ja” filozofii transcendentnej, ani technicznie wytwórczej energii duchowej. Posiada wprowadzający charakter bytu odrębnego względem ciała i zewnętrznego otoczenia organizmu, lecz cechuje się, podobnie jak wiat fizyczny, wewnętrznym pulsowaniem napływającym do energii.

Poczucie to samo ci osobowej, które u człowieka stanowi warunek zdrowia psychicznego oraz skutecznego działania, potencjalnie narażone jest na zatrącenie. Zależy bowiem zarówno od pamięci, jak i od intuicyjnie przeżywanego poczucia ładu w bezpośrednio danej rzeczywistości. Dla normalnie funkcjonującego umysłu ciągłość wiadomości o zdarzeniach wyabstrahowanych z intuicyjnego pola do wiądzienia przedmiotami, dzięki sile pamięci i czynności z mniej lub bardziej odległymi w czasie wydarzeniami, jakie ukształtowały nasz obecny umysłowość. Wydarzenia te są sposobnościami, których pewne aspekty zostały wiadomie lub nie wiadomie odrzucone, „wyłączone” z łańcucha oddziaływań tworzących serie zdarzeń, jakie nastąpiły po jej zaistnieniu. Inne zostały „włączone” i twórczo przetworzone, rodzajem skutki, których następstwa w pełni ujawni dopiero przyszłość.

Zdarzenie mentalne nie jest czysto abstrakcyjnym momentem stawiania się konkretnego indywiduum osobowego. Jego modelowym przedstawieniem nie może być sam akt intencjonalnego pomysłenia czegoś czy wiadomości o sobie z jakiejś czynności. Lepiej byłoby w tym miejscu postąpić wyobrażeniem aparatu odbiorczego zdolnego wychwytywać z przeszłości aspekty różnorodnych zdarzeń oraz przetwarzać je w zdarzenia, dzięki którym cielesno-duchowa struktura podmiotu może w każdej chwili zachowywać się to samo. Z drugiej strony, skoro zdarzenia mentalne mają być czynnikami to samo ci osobowej, ujawniając aspekty nie podlegające stawianiu się, umożliwiają podmiotowi nie tylko orientację w świecie, ale i pozwalają odnaleźć siebie pośród innych bytów.

Przekonanie o rzekomo pierwszoplanowym znaczeniu intencjonalnych aktów wiadomości znajduje dla siebie uzasadnienie w opisie sposobu, w jaki zdarza się nam niekiedy mówić lub myśleć o czymś, czego bardzo pragniemy lub o czymś, co było niegdyś przedmiotem naszych dogłębnych przemyśleń. Gdy na przykład chcemy zakomunikować komuś nasz woluczynienia czegoś, co naszym zdaniem domaga się pilnej realizacji, nasze zamierzenia przedstawiamy tak, jakby miały być one czymś przypominającym samoistny byt zamieszkujejący nasz wiadomości i domagający się eksterioryzacji.

¹⁵ J. B. Cobb, Jr.: *A Christian Natural Theology*. Philadelphia 1965, s. 47 i nast.

Podobnie postępujemy, gdy pragniemy przekonać innych o niezbitości Twojej racji lub o prawdziwości Twojej teorii, na poparcie której przytoczymy może na, jak mniemamy, trudne do obalenia argumenty. Gdyby Twoje racje te odstawiali „obiektywnie”, nie zatajaliś c treści Twojej przez wiadczone wpływy z okoliczności Twoich dyktowanych wymogami Ciebie w tej chwili (daj c na przykład do zrozumienia, że pod wpływem pewnych odczuć lub przemyleń nie jesteś my ich całkowicie pewny), albo gdyby Twoje zaczęli szczegółowo opisywać niepewne drogi, które doprowadziły nas do ich uznawania - prawdopodobnie nikt by nie uwierzył, że je faktycznie wywimy. Nie znajdując natychmiastowego zrozumienia, ujawnilibyśmy jednak rzeczywistą treść i wagę, jak w danej chwili mają zdarzenia mentalne konstytuujące nasz umysłowość. Okazałoby się wówczas, że umiejscawiane w obrębie umysłu czynności pojmowania ogólnych treści lub abstrakcyjnych zależnościami - dąży idealnymi jakościami - podobnie jak postrzeganie, odczuwanie czy po-danie - jest ciałem z białych sił wprowadzając, lecz nie mających jednoznacznej lokalizacji, „mniejszych” zdarzeń, z których każdemu przeszło skutkują c w teraźniejszości określonymi działaniami. Każde z tych zdarzeń musiałyby być pojęte jako odcinek pewnej elementarnej aktywności, spajanej dzięki aktywności umysłowej w wysz jedno .

Bliższa analiza wyjawiałaby ponadto fenomen koniecznego współwystępowania jakości, którym w codziennej mowie skłonni jesteście nadawać atrybut cielesności, z jakościami, o których zwykle mówimy, i przynależą do dziedziny wiadomości. Zagadnienie determinacji zdarzeń mentalnych przez zdarzenia cielesne (lub na odwrót) utraciłoby wówczas status kluczowego problemu w obrębie zagadnienia umysł-ciało. A nie wykluczone, i co najmniej niektóre jego sformułowania musiałyby być uznane za problemy pozorne lub nie zasługujące na to, by od ich rozwiania uzależniono poprawnie prowadzonej refleksji nad umysłem.

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony omówieniu trudności z nadaniem pojęciu zdarzeń mentalnych dokładnego znaczenia. Autor wysuwa tezę, że zdarzenia mentalne posiadają podobne cechy, jak zdarzenia niementalne, z czego wstępnie zdaje sprawę myślenie potoczne. Na terenie współczesnej filozofii pojęcie zdarzenia bywa jednak czysto zawężane, czemu sprzyja dominacja teoriopoznawczych strategii badawczych. Dlatego filozoficzna debata nad naturą procesów mentalnych winna być poszerzona o metafizykę przyrody i wiata umysłowego jako dwóch elementów biegunowych kształtujących proces stawiania się do wiadczone podmiotowych.

Summary

Article is devoted to discussion of difficulties involved with conferment to concept of mental events exact meanings. Author advances argument that mental events possess similar features as non-mental events; current thinking provisionally becomes aware of it. However, in the present philosophy, the concept of event is often restricted, to what favours domination of epistemology as investigative strategy. Therefore, philosophical debate about nature of mental processes ought to be extended for metaphysics of nature and of intellectual world as two polar elements formatting process of becoming of subjective experiences.